



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

Czy ojciec może być dzisiaj po części matką? Kto ładniej czyta dzieciom bajki? Co córki myślą o tacie, który zaczął przyjeżdżać do domu tylko w weekendy? Zapraszam do rozmowy na s. IV-V. Rolnicy z łódzkiego są kolejną grupą społeczną niezadowoloną z obecnej polityki państwa. Czują się także dyskryminowani przez Unię Europejską, która – według nich – faworyzuje ich zachodnich kolegów. O swoich problemach dyskutują przy stole z przedstawicielami Sejmu i Senatu. O tym na s. VII.

Szkoła Andrzeja Wajdy w Żyrardowie

## Filmówka w Resursie

Już niebawem na żyrardowskich ulicach **nietrudno będzie spotkać znanych aktorów, reżyserów i studentów z kamerami**. Jesienią w mieście filię swojej szkoły otwiera Andrzej Wajda.

Żyrardów znów może kojarzyć się z filmem i reżyserią, tak jak było przed wojną i po jej zakończeniu. Wówczas sławę zapewniali mu Marta i Karol Marczakowie, twórcy filmów przyrodniczych. Od semestru jesiennego w dawnej Resursie swoją filię ma uruchomić Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. We wtorek 15 marca odbyło się spotkanie władz miasta z dyrektorem szkoły Wojciechem Marczewskim.

– To dla nas wielki zaszczyt i wyróżnienie, że udało się nawiązać



Podczas spotkania przedstawiciele szkoły rozmawiali z prezydentem o planach współpracy z miejskim samorządem

współpracę z tak elitarną placówką – podkreśla prezydent Andrzej Wilk.

Poza prowadzeniem zajęć akademickich, szkoła ma w planach organizację festiwalu, przeglądów i warsztatów filmowych, a także spotkań z ludźmi świata filmu. Projektem, który w całości zrealizowany zostanie w Resursie, będzie „Przedszkole

Filmowe”. To roczny kurs dla gimnazjalistów i licealistów z całej Polski zafascynowanych filmem.

– To bardzo ważny dla nas projekt – podkreśla Wojciech Marczewski. – Jest to swojego rodzaju oczko w głowie Andrzeja Wajdy.

Ze szkołą związani są także Agnieszka Holland, Krzysztof Zanussi czy Marcel Łoziński. **wb**

## Wielkanocny falstart



SKIERNIEWICE, 16 MARCA. W niektórych supermarketach Wielkanoc zaczyna się w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu

Pomimo że od świąt dzieli nas jeszcze miesiąc, półki niektórych supermarketów uginają się od wielkanocnych zajaczków, baranków, koszyczków na święconkę i kolorowych pisanek. Nie brakuje też pistoletów, a nawet karabinów na wodę. – Obserwując te zabiegi handlowców, czuję złość. Tworzenie świątecznej atmosfery ponad cztery tygodnie wcześniej to przesada – mówi Krysztyna Mészka. Podobnego zdania jest także Mariola ze Skierniewic. – Walka o klienta i jego pieniądze powinna rozpocząć się znacznie później. Wczoraj mój syn Wojtek, widząc baranki i kurczaki, skakał z radości, wykrzykując, że przyszły święta. Odkręcanie marketingowych zabiegów zajęło mi sporo czasu – żali się pani Mariola. Niestety, komercyjna machina została już wprawiona w ruch.

as

## Minister u licealistów

**Łowicz.** 14 marca w Liceum Ogólnokształcącym im. Józefa Chełmońskiego wykład z prawa dla maturzystów wygłosił minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski. Poprzedziła go prelekcja Danuty Zakrzewskiej, dyrektora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, na temat egzaminu maturalnego. Minister przekonywał młodzież o tym, że nieznanomość prawa szkodzi. Wyjaśnił także różnice istniejące między prawem cywilnym a administracyjnym

i karnym. – Świadomość edukacji prawnej wśród obywateli Polski jest bardzo mała, dlatego przedmioty z tej edukacji powinny być wprowadzone w nauczanie szkolne – mówił Krzysztof Kwiatkowski. Podczas spotkania maturzyści zadawali także pytania, m.in. o uprawnienia policjantów, karę śmierci i różnice między sprawiedliwością i sprawiedliwością społeczną. W spotkaniu uczestniczyło około 250 maturzystów z łowickich liceów. **as**



**Minister Kwiatkowski zachęcał młodzież do pogłębiania wiedzy z zakresu prawa**

## Pamiętali o Katyniu

**Łódź.** 14 marca w kościele pw. Miłosierdzia Bożego na Teofilowie odprawiona została uroczysta Msza św. z okazji 71. rocznicy zbrodni katyńskiej. W nabożeństwie uczestniczyli m.in. Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, i Paweł Paczkowski, wiceprezydent Łodzi. Obecni byli także policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi z poczem sztandarowym, a także członkowie stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 upamiętniającego

pomordowanych na Wschodzie policjantów w kwietniu 1940 r. Po Eucharystii, której przewodniczył o. Jerzy Sima, franciszkanin, syn policjanta zamordowanego w Katyniu, zebrani złożyli znicze pod tablicą upamiętniającą ofiary. Następnie proboszcz parafii zaprosił przedstawicieli władz regionu i miasta oraz służb mundurowych do zwiedzenia muzeum Armii Krajowej Rejonu Wileńskiego, urządzone w kościele na piętrze. **ga**



**W uroczystej Mszy św. z okazji 71. rocznicy zbrodni katyńskiej uczestniczyli policjanci ze swoim sztandarem**

## Dziś znajomi, jutro przyjaciele



**Goście z Łotwy i Włoch 18 marca spotkali się z władzami miasta w kutnowskim ratuszu**

**Kutno.** 18 marca do Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich im. św. Stanisława Kostki przyjechały dwie 17-osobowe grupy młodzieży z Włoch i Łotwy. Wizyta odbywa się w ramach projektu „Dziś znajomi, jutro przyjaciele”, będącego częścią programu „Młodzież w działaniu”. Katolickie liceum na jego realizację dostało grant w wysokości 18 tys. euro. Podczas 9-dniowego pobytu w Pol-

sce Łotysze i Włosi zwiedzą m.in. Łódź, Malbork, Gdańsk, Sopot oraz Słowiński Park Narodowy. Będą także uczestniczyć w przygotowanych przez siebie debatach i warsztatach, podczas których będą wymieniać się poglądami na temat stereotypów narodowościowych, tożsamości europejskiej czy bezrobocia wśród młodzieży. Wspólnie obejrzą także własne prezentacje multimedialne o tradycjach i obyczajach w swoich krajach i regionach. **wb**

## O północy powitali wiosnę



**Około 200 skierniewiczian na rowerach postanowiło nocą powitać wiosnę**

**SKIERNIEWICE.** Około 200 młodych osób o 23,50 w niedzielę 20 marca wyruszyło na rowerach spod ratusza, by w ten niecodzienny sposób powitać wiosnę. Organizatorem i pomysłodawcą akcji była Lidia Lińska. – Na pomysł wpadłam, oglądając film o ludziach, którzy jeżdżą na rowerach nocą. Pomyślałam, że jest to świetny pomysł, by pierwszy dzień wiosny przywitać właśnie w ten sposób. Najpierw miała brać w tym udział tylko grupa przyjaciół, ale dzięki informacjom, jakie umieściłam w internecie, wieści szybko się rozeszły i zrobiła się z tego całkiem spora impreza – tłumaczy Lidia Lińska. Ubrani w kamizelki odblaskowe cykliści po zakończeniu przejażdżki ulicami miasta, zamiast

topić marzannę, upiekli kiełbaski na ognisku. – To był naprawdę świetny pomysł i superzorganizowana akcja – mówi Aleksandra Konecka. – Cieszę się, że tak wielu osobom chciało się nocą wsiąść na rower, by wspólnie powitać wiosnę i jednocześnie przyłączyć się do promocji aktywnego stylu życia. **nap**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Kandydaci na żołnierzy mogą zapoznać się z nowymi przepisami w Skierniewicach

# Dama odpali lont

– Już jako mały chłopak myślałem o wojsku. Po studiach chciałem zrealizować swoje marzenia. **Nie wiem tylko, czy armia zechce mnie przyjąć** – niepokoi się Marcin Wróblewski z powiatu rawskiego.



ARCHIWUM WKU W SKIERNIEWICACH

**Podczas służby przygotowawczej przechodzi się szkolenie podstawowe i specjalistyczne**

Jeszcze kilka lat temu na ulicach Skierniewic, Puszczy Mariańskiej, Raducza czy Nowego Miasta nietrudno było spotkać młodych mężczyzn w mundurach. Nieraz na peronach mieszkańcy widywali też rezerwistów w kolorowych chustach z pomponami, głośno świętujących powrót do cywila. Takich obrazków dziś już nie ujrzymy. W Skierniewicach, w których przed laty stacjonowały trzy jednostki wojskowe, większość koszar zaadaptowano do celów cywilnych. Do Wojskowej Komendy Uzupelnień dziś zgłaszają się jedynie ochotnicy, którzy chcą odbyć służbę przygotowawczą bądź wstąpić do Narodowych Sił Rezerwowych. Wzorem innych państw NATO, polska armia zrezygnowała z obowiązkowej służby wojskowej.

## W kamazie na ochotnika

– W sierpniu 2008 r. ostatni żołnierz z zasadniczej służby wojskowej opuścili mury koszar. Od 1 stycznia 2010 r. mamy jedynie armię zawodową – wyjaśnia mjr Tomasz Koprowski z WKU w Skierniewicach.

Dzisiaj przystąpiła do wojska z rezerwowana jest tylko dla przeszkolonych ochotników, którzy przeszli pozytywnie kwalifikacje i egzaminy. Wraz z profesjonalizacją wojska dla wzmocnienia armii zawodowej powołano także Narodowe Siły Rezerwowe, złożone z wyspecjalizowanych żołnierzy z nadanymi przydziałami,

z którymi zawarto ochotnicze kontrakty. W nowej rzeczywistości odnaleźć się musi nie tylko wojsko, ale także młodzi ludzie, którzy z armią wiązali swoje nadzieje.

– Wszyscy kandydaci, chcący wstąpić do NSR, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową lub inną formę szkolenia zawodowego w pełnym wymiarze, mogą złożyć wniosek z dokumentami do właściwego co do miejsca zameldowania wojskowego komendanta uzupełnień – wyjaśnia mjr Koprowski.

Do skierniewickiej WKU mogą zgłaszać się kandydaci z powiatów: łowickiego, skierniewickiego, kutnowskiego i rawskiego. Pozostali ochotnicy, przeniesieni do rezerwy bez zaliczenia służby wojskowej, mogą odbyć służbę przygotowawczą, w ramach której przeprowadzone są: szkolenie podstawowe (musztra, strzelanie, taktyka) i specjalistyczne na stanowisku, na jakim są szkoleni. Warto podkreślić, że zgłoszenie do odbycia służby przygotowawczej jest dobrowolne, a nie przymusowe.

– Jestem na ostatnim roku socjologii. Mam nadzieję, że po studiach będę mógł związać się z wojskiem – mówi Wojciech Kopeć. – Od kolegów, którzy byli już w WKU, słyszałem, że wcale nie jest to takie proste. W tym roku w ramach służby przygo-

towawczej szkoleni są tylko szeregowcy, bo takie jest zapotrzebowanie armii. W najbliższych dniach zamierzam sam sprawdzić, czy rzeczywiście nie mam szansy na odbycie przeszkolenia wojskowego – planuje.

## Nie dla ślamazar

– Po reformie inaczej patrzy się na kandydatów. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej bierze się pod uwagę nie tylko wykształcenie, ale także pasję i zainteresowania – wyjaśnia mjr Koprowski. – Nie tak dawno zgłosiła się do nas młoda dziewczyna po liceum, która powiedziała, że jedyne miejsce, w jakim się widzi w wojsku, to artyleria. W takim przypadku jednostką, do której mogłaby trafić, był Toruń. Tam można ją nauczyć obsługi działa. Zdarzają się też przypadki, że ktoś ma konkretne wykształcenie, ale posiada też kwalifikacje ratownika medycznego i w wojsku chce zostać sanitariuszem. Wszystko to bierzemy pod uwagę. Proponując przystąpienie do wojska, szukamy dla kandydatów odpowiednich miejsc, w których mogliby wykorzystywać swoją wiedzę. Docelowo szkolenia przygotowawcze, które dla młodych ludzi będą furtką do NSR, a także armii zawodowej, mają się odbywać zarówno dla oficerów, jak i szeregowych – tłumaczy mjr Koprowski.

Nie wszyscy miłośnicy munduru mogą jednak liczyć na przyjęcie. Niektórzy z nich nie są w stanie przejść egzaminu z wychowania fizycznego, inni – gdy idzie o NSR czy służbę zawodową – nie posiadają wymaganych predyspozycji zdrowotnych i psychicznych. Nie dla wszystkich znajdzie się też odpowiednie miejsce w polskiej armii.

– Jestem jednym z pierwszych roczników, który nie będzie przechodził zasadniczej służby wojskowej. Nie ukrywam, że nie jestem z tego zadowolony – mówi Marcin Wróblewski. – Mój dziadek zginął w walkach nad Bzurą, ojciec poszedł do wojska na dwa miesiące przed ślubem. Brat też służył w armii. W naszym domu o wojsku zawsze mówiło się z szacunkiem. Służbę traktowano jako obowiązek i wyraz patriotyzmu. Mam nadzieję, że i ja będę mógł zostać żołnierzem. W przyszłym roku zamierzam zgłosić się do służby przygotowawczej, a po jej odbyciu spróbuję zostać żołnierzem zawodowym. Od dwóch lat staram się dbać o swoją kondycję, by pomyślnie przejść testy i kwalifikacje. Mam nadzieję, że mi się to uda. Czuję, że jest to moje miejsce na ziemi – dodaje.

Wszyscy, którzy chcieliby więcej dowiedzieć się o NSR, a także o służbach przygotowawczych, mogą wziąć udział w otwartym dniu w WKU w Skierniewicach, który odbędzie się 29 marca br. w godz. 12–17. Przez cały dzień będzie można porozmawiać z osobą upoważnioną do zawierania kontraktów. Atrakcją – nie tylko dla kandydatów – będzie pokaz uzbrojenia oraz pełnego wyposażenia strzelców, zwiadowców i skoczków spadochronowych. Miłośnicy armii zacierają ręce, ciesząc się, że choć na chwilę w Skierniewicach znów będzie można poczuć klimat związany z obecnością armii, o którym przypominają powojenne budynki, kasyno i kościół garnizonowy.

nap

## SYMPOZJUM „DAR ŻYCIA”.

Na temat ojcostwa z **Pawłem Kwaśniakiem**, mężem Małgorzaty i tatą trzech córek, rozmawia Marcin Wójcik.

## Polityka prorodzinna

**MAREK JUREK**, PRZEWODNICZĄCY PRAWICY RZECZPOSPOLITEJ, MAŻ I OJCIEC

– W Polsce mamy kryzys demograficzny, który zagraża naszej przyszłości. Jeśli Polska ma się rozwijać, to państwo musi stać po stronie tych rodzin, które mają dzieci. Prawicy Rzeczypospolitej udało się w znaczący sposób obniżyć podatki dla rodzin wychowujących dzieci, około 3,5 roku temu. Zmniejszyliśmy istotnie podatek PIT. To było zmniejszenie istotne, ale ciągle jednak niewystarczające. Poza tym trzeba zbudować mechanizmy pomocy dla rodzin rolniczych, gdzie rodzi się więcej dzieci niż w mieście. Nie mamy polityki europejskiej. W tej chwili rząd Donalda Tuska popiera Traktat Lizbona II, który ma wprowadzić kontrolę europejską nad naszymi narodowymi budżetami, nad tym, na co wydajemy pieniądze. To przede wszystkim oznaczałoby zagrożenie dla polityki prorodzinnej. Jeżeli nie będziemy prowadzić polityki prorodzinnej, to naprawę pod znakiem zapytania stoi przyszłość Polski.



\* Z wywiadu dla portalu superlomza.pl

## Minuty czułości

**KRZYSZTOF ZIEMIEC**, DZIENNIKARZ, OJCIEC DWÓCH CÓREK I SYNA

– Kiedy wracam do domu o 21, przekręcam klucz w zamku i nagle drzwi od dziecięcego pokoju się otwierają, słyszę: „Tata, tata”. Gdy jestem w domu całą sobotę, nie dostaję tyle czułości, co przez te minuty. „Jak dobrze, że jesteś, poczytaj bajeczkę”. Albo biorę jedną na rękę, a druga też chce. Na szczęście jeszcze mogę unieść obie. Czuję rozkliwienie, łezkę w oku. To są moje cząstki.



\* Wywiad dla „Gali”

# Tata jak Bóg

**MARCIN WÓJCİK**: Czytasz dzieciom bajki na dobranoc?

**PAWEŁ KWAŚNIAK**: – Od czasu do czasu kupuję im książki, szczególnie z wydawnictw katolickich. Jadzia, z racji wieku, najczęściej czyta sama, natomiast młodszym dziewczynkom czytam, choć – niestety – nieregularnie i z powodu pracy daleko od domu trochę rzadziej niż kiedyś. Na szczęście z moją żoną Gosią uzupełniamy się w tym zadaniu.

**Zjeżdżasz do domu tylko na weekendy, bo pracujesz daleko od Skierniewic. Twoje córki mają o to pretensje?**

– Zdarzyło mi się już usłyszeć od Marysi, że nie było mnie, kiedy mnie potrzebowała. Nawet dzisiaj miała pretensje, że tylko siedzę i siedzę przed komputerem... Człowiek staje wtedy przed dzieckiem bezradny i bezbronny. Ono przecież to, co czuje, wyraża całkowicie szczerze i naturalnie. Co więcej, oczekuje zmiany na lepsze, czyli poświęcenia z mojej strony większej ilości czasu, wcześniejszych powrotów itd. Nie są to sytuacje łatwe, jednak staram się tłumaczyć dzieciom i mówić jasno, dlaczego nie mogę być z nimi cały czas, co robię w pracy. Myślę, że szczerą rozmowa i opowiadanie dzieciom, czym się tata zajmuje, gdy nie ma go w domu, jest też okazją do budowania zaufania i dobrej relacji z dziećmi. Dobrze, jeśli wiedzą i mają świadomość, że tata robi coś ważnego dla nich (na przykład zarabia pieniądze na utrzymanie rodziny) i dla

innych (angażuje się w działania społeczne i polityczne).

**Myślisz, że 30 lat temu ojcowie mieli więcej czasu dla dzieci niż młodzi ojcowie dzisiaj?**

– Na pewno 30 lat temu rodziło się więcej dzieci, a młodzi ludzie wcześniej zakładali rodziny. Był to jednak czas marazmu, stan wojenny, puste półki, kolejki, frustracje. Być może ojcowie mieli więcej czasu dla rodzin, choć trudno to uogólniać. Mniejsza mobilność oraz przywiązanie do jednego miejsca pracy na pewno ułatwiały skupianie się męża i ojca na sprawach rodzinnych. Dzisiaj częsta konieczność podejmowania pracy poza miejscem zamieszkania wymaga od nas lepszej organizacji, jasnego komunikowania się wewnątrz rodziny i jak najlepszego wykorzystania czasu, kiedy jesteśmy razem. Nawet rozłąkę można przekuć w coś pozytywnego. Jednak to wymaga kreatywności i pomysłowości ze strony rodziców.

Każde czasy stawiają przed ludźmi jakieś wymagania. Obecne niewątpliwie są wielkim wyzwaniem dla ojców i mężów. Ale przecież mężczyzna powinien wyzwania podejmować. Zmaganie się i walka są częścią jego natury.



Dobrze, że coraz częściej, również w Kościele, zaczyna się mówić o niezastąpionej roli ojca. Jest nadzieja na odkrycie przez samych mężczyzn własnej, przyrodzonej godności i odpowiedzialności.

**Powiedziałeś, że nawet rozłąkę można przekuć w coś pozytywnego. Czy ona scala rodzinę? A może jednak czujesz, że coś tracisz?**

– Niewątpliwie rozłąka jest trudna dla wszystkich członków rodziny, ale jestem przekonany, że również trudny czas rozstania może być budujący. Wszystko zależy od naszej determinacji w podtrzymywaniu domowego ogniska.

**Masz jakiś wypracowany sposób na budowanie dobrych relacji z córkami?**

– Staram się rozmawiać z nimi, pytać o problemy, wyjaśniać, ale również mówić otwarcie o naszych rodzicielskich radościach i troskach. Kluczem do budowania relacji jest szczerzy dialog. Również wspólna modlitwa całej rodziny jest tutaj jednym z najważniejszych zadań.

**Podział ról rodzicielskich powinien być wyraźny czy też mama i tata są jednakowo od wszystkiego?**

– Nie ustalaliśmy z żoną, kto sprząta, a kto gotuje. Jednak mama w sposób naturalny skupia się na bieżącej opiece nad dziećmi. Ojciec zaś, nie zapominając o sprawach bieżących, powinien ukazywać dzieciom szerszą perspektywę. Powinien uczyć życia, przekazywać tradycje, patriotyzm, mówić o Bogu i Kościele, uczyć modlitwy, budować u dzieci poczucie własnej wartości. Ojciec nie powinien zapominać, że w oczach dziecka to właśnie on jest obrazem Boga.

**Mam wrażenie, że polscy ojcowie są trochę wycofani z wychowywania dzieci? A może widzisz zmianę, postęp?**

– Współczesność przynosi nowe wyzwania. Ideologie bepcłciowości, hedonizm mężczyzn, nieodpowiedzialność za własne postępowanie, w konsekwencji dramaty rozwodów czy strach przed podejmowaniem wyzwań – to wszystko są realne problemy naszego pokolenia. Jestem jednak przekonany, że powoli mężczyźni będą odkrywać, kim są i jak ważne mają zadania do wykonania.

Cieszę się, że pojawia się na rynku coraz więcej książek mówiących o wartości ojcostwa. John Eldredge, Jacek Pulikowski czy Szymon Grzelak – ci autorzy robią wspaniałą robotę, której skutkiem już jest powolna zmiana świadomości wielu mężczyzn. Dzięki nim uzmysłwiają sobie, kim są i jakie jest ich powołanie.

Również takie inicjatywy jak portal tato.net są przykładami tego, jak można wykorzystać nowoczesne środki komunikacji do budowania zdrowych relacji rodzinnych. Nasze pokolenie ojców ma możliwość brania bezpośredniego udziału w narodzinach swoich dzieci.

Jest to niepowtarzalna szansa na pogłębienie miłości do żony, z którą możemy dzielić i fizyczne cierpienie, i radość z pierwszego krzyku dziecka. Bo mężczyzna, jak sędzę, powinien łączyć w sobie twardość i wrażliwość, umieć znosić ból i – kiedy trzeba – umieć zapłakać. ■

## Złośliwe stereotypy

**DARIUSZ CUPIAŁ**

PREZES FUNDACJI ŚW. CYRYLA I METODEGO, POMYSŁODAWCA I KOORDYNATOR PROGRAMU INICJATYWA TATO.NET



– Ojciec to ktoś, kto dzieli swoje życie i czas z dzieckiem, towarzyszy mu na każdym etapie. Niejednokrotnie jednak jako społeczeństwo kierujemy się stereotypami,

tłumacząc, że w pierwszych latach wystarczy dziecku matka, a „ojciec niech zarabia pieniądze”. Takie myślenie z pewnością nie jest szczęśliwym ujęciem tego, o co tak naprawdę chodzi w byciu ojcem i czego rzeczywiście potrzebują dzieci. Bo te potrzebują obojga rodziców, ich obecności i opieki. (...) Na jednym ze spotkań tato.net obserwowałem dwóch panów – ojców. Jeden z nich był bezrobotny, drugi bardzo zajęty zawodowo. Obserwując potomków tych rodziców, można było z całą pewnością stwierdzić, że dziecko, którego ojciec jest aktywny zawodowo, ma dostęp do niego i nie przeżywa takich emocji, jakie były widoczne u drugiego z obserwowanych ojców, który cały czas spędza w domu, ale jest psychicznie niedostępny.

\* Z wywiadu dla „Echa katolickiego”

## Tego nie kupisz

**DARIUSZ SELIGA**

POSEŁ PIS, MĄŻ I OJIEC



– Rodzina jest drogą naszego życia, pomaga nam zrozumieć, czym jest miłość, wsparcie bliskich, ciepło i życzliwość. Wszelkie te wartości są bogactwem, których się

nie sprzedaje ani nie kupuje. Bez rodziny nasze życie miałoby inne barwy, gdyż sukcesy i radości, ale też smutki i zmartwienia nie byłyby dzielone z osobami, którym na nas zależy. Więzi rodzinne budujemy na fundamencie zaufania, uczciwości i bezpieczeństwa. To jedno z najważniejszych uczuć i potrzeb w życiu, dające nam poczucie spokoju, stabilizacji, zrozumienia.

\* Ze strony internetowej pośła



Nie ma jak na kolanach u taty. Na zdjęciu: Paweł Kwaśniak z córkami

## Jubileusz misjonarzy w Cielądzu

## Duchacze wśród życzliwych

Rok 2011 to rok jubileuszu 90-lecia obecności ojców i braci Misjonarzy Ducha Świętego w Polsce oraz **40-lecie pobytu zgromadzenia zakonnego w diecezji.**

Na początku 1921 roku ojciec ppłk Zygmunt Rydlewski, kapelan i dziekan w Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, zorganizował w Bydgoszczy Dom Świętego Józefa dla obrońców ojczyzny. Data ta jest oficjalnym początkiem pobytu Zgromadzenia Ducha Świętego w Polsce. Polska prowincja ma dzisiaj 7 domów zakonnych, w tym jeden w Cielądzu koło Rawy Mazowieckiej.

### Od drewnianego do murowanego

W wiosce znajduje się dom zakonny zgromadzenia i parafia Świętej Trójcy, w której od 40 lat pracują zarówno ojcowie, jak i bracia. 2 kwietnia 1971 r. ojciec Jan Obarski, z woli prymasa Stefana Wyszyńskiego, jako pierwszy przybył do parafii. Zapoczątkował działalność Zgromadzenia Ducha Świętego na tym terenie. Dziś do parafii należy wieś Cielądz, która jest siedzibą gminy, oraz miejscowości: Grabice, Gułki, Komorów, Niemgłowy, Ossowice, Sanogoszcz, Stólniki i Wisówka. Od lipca 2010 roku we wspólnocie parafialnej duszpasterzują o. Dariusz W. Andrzejewski i o. Marek Reiwer.

Jak wskazują akta kapituły poznańskiej, parafia została erygowana jeszcze przed rokiem 1428. Z tamtych źródeł dowiadujemy się także, że w 1603 roku stał tu drewniany kościółek pod wezwaniem Świętej Trójcy i Wszystkich Świętych. W roku 1785 był on restaurowany przez miejscowego dziedzica Jana Rzeszotarskiego. Po pożarze postawiono na terenie ogrodu



plebanijskiego tymczasową drewnianą kaplicę, w której aż do 1856 r. sprawowano Msze św. W latach 1818–1856 z fundacji parafian i dziedzica Karola Gustawa Wolffa zbudowano murowany kościół. Podczas I wojny światowej Niemcy mocno uszkodzili świątynię, wysadzając m.in. kościelną wieżę. Dzięki ofiarności parafian, po raz kolejny odbudowano kościół w 1919 roku.

W okresie zarządzania parafią przez Zgromadzenie Ducha Świętego dokonano w kościele wielu inwestycji i zmian we wnętrzu i wystroju. Między innymi przebudowano prezbiterium, w absydzie którego postawiono współczesny ołtarz główny, a w okna wstawiono piękne witraże z przelomu lat 70. i 80. minionego wieku.

### Uroczystości rocznicowe

Z okazji 40-lecia pracy Misjonarzy Ducha Świętego w Cielądzu na sobotę 2 kwietnia 2011 r. zaplanowane zostały główne uroczystości jubileuszowe pod przewodnictwem biskupa ordynariusza Andrzeja F. Dziuby. W kościele parafialnym zostanie

### Kościół Świętej Trójcy w Cielądzu

odprawiona Msza św. dziękczynna w intencji parafii i pracujących w niej kapłanów. W ten

sposób Misjonarze Ducha Świętego pragną podkreślić i uroczystość zmanifestować swoją zakonną i misyjną tożsamość oraz obecność w tej części Polski. Chcą też podziękować Bogu za dar duszpasterskiej służby poprzedników, przywołać ich szlachetną i ofiarną pracę misyjną oraz prosić Bożą Opatrzność o opiekę nad wspólnotą parafialną i jej duszpasterzami na dalsze lata. W czasie uroczystości biskup łowicki poświęci tablicę pamiątkową z nazwiskami wszystkich 10 dotychczas pracujących w Cielądzu proboszczów wywodzących się ze Zgromadzenia Ducha Świętego.

Ranga, jaką nada uroczystości obecność biskupa łowickiego, świadczy niezbicie o tym, że decyzja Prymasa Tysiąclecia sprzed 40 lat była trafna. Misjonarze Ducha Świętego spotykają się z życzliwością, a za przyczyną świętych patronów zgromadzenia i parafii mają nadzieję służyć jej na kolejne dziesięciolecia.

**O. Dariusz W. Andrzejewski CSSp, proboszcz**

### Misja zakonników

Zgromadzenie Ducha Świętego zostało założone przez Klaudiusza Poullart des Places w 1703 roku. Będąc klerykiem, zgromadził wokół siebie seminarzystów i w uroczystość Zesłania Ducha Świętego założył zakon. Jest on instytucją misyjnym, mającym głosić Ewangelię i zakładać Kościoły wśród ludów, a także grup społecznych, które jeszcze nie sływały Dobrej Nowiny. Pracy codziennej misjonarzy przyświeca hasło: „Jedno serce i jedna dusza”. Poza misjami ojcowie zajmują się szkolnictwem, emigrantami oraz szeroko rozumianym duszpasterstwem, między innymi prowadzą parafie. Zakonnicy zwyczajowo nazywani są duchaczami.



Przy stole w Sieciechowie i Łodzi o kurczakach i trzodzie

# Rolnik sam w dolinie

Czy uda się zainteresować Europę walorami polskiego rolnictwa? **Czy powstrzymamy import wieprzowiny nieznanego pochodzenia?** Nad tym zastanawiali się wspólnie rolnicy i politycy.



**Niestety, temat krajowego rolnictwa nie jest priorytetem polskiej prezydencji w UE. Rolnicy nad Wisłą są kolejną grupą społeczną niezadowoloną z polityki rolnej państwa**

W połowie marca w Sieciechowie (powiat kutnowski) odbyła się konferencja, którą zorganizowali senator Przemysław Błaszczak (PiS) i jego partyjni kolega europoseł Janusz Wojciechowski. Na spotkanie przybyło także kilku innych posłów, którzy razem z rolnikami zastanawiali się nad problemami polskiego rolnictwa. Padło wiele nieprzychylnych opinii na temat polityki rolnej państwa.

– Gospodarze nie mogą liczyć na żadne zwolnienia, jak inni przedsiębiorcy. Chcemy to zmienić, ale rząd nie robi nic, aby pomóc rolnikowi. Tak dłużej być nie może – grzmiał poseł Piotr Polak (PiS). Z kolei Janusz Wojciechowski mówił o przyszłości rodzimego rolnictwa w Europie. – Niebawem w Brukseli będą zapadać decyzje w sprawie Wspólnej Polityki Rolnej UE. Jednak postawa rządu nie sprzyja polskiemu rolnictwu. Ten temat nie znalazł się nawet jako jeden z priorytetów polskiej prezydencji w UE – podkreślał J. Wojciechowski.

Niemal w tym samym czasie w Łodzi obradowała Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego. Tematem obrad były między innymi problemy producentów i hodowców drobiu oraz trzody chlewnej w kontekście sprowadzania do Polski mięsa z niewiadomych źródeł. W posiedzeniu, któremu przewodniczyła Jolanta Chełmińska, wojewoda, uczestniczyli Krystyna Jędrzejka, prezes zarządu Zrzeszenia Producentów i Hodowców Drobiu Środkowej Polski, oraz Przemysław Firgan, producent trzody chlewnej na skalę towarową. Oboje przedstawili problem napływu mięsa nieznanego pochodzenia do Polski, które jest tańsze od krajowego i produkowane poza UE. Zwrócili się do wojewody z postulatami, by

artykuły na półkach sklepowych były oznakowane tak, aby było wiadomo, że jest to produkt polski. Zasugerowali również, żeby częściej badano mięso, a polscy producenci żywności byli godnie wynagradzani. Mówili też, że sytuacja krajowych producentów jest coraz trudniejsza. W tym roku wielu rolników zaprzestało hodowli trzody chlewnej, przez co spodziewać się można tak zwanego świńskiego dołka i wysokich cen mięsa w sklepie.

Rolnicy są kolejną grupą społeczną niezadowoloną z obecnej polityki państwa. Czują się także dyskryminowani przez Unię Europejską, która – według nich – faworyzuje ich zachodnich kolegów.

dk



W Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Kutnie odbył się IX międzyszkolny konkurs z zakresu żywienia człowieka nt. „Tłuszcze i ich zastosowanie w technologii gastronomicznej”. Temat bardzo kontrowersyjny, bo u 99,9 proc. kobiet serce zaczyna bić szybciej, kiedy pada słowo „tłuszcz”.

Skierniewice mogłyby być idealnym kredytobiorcą. Znalazły się bowiem w pierwszej trójce miast na prawach powiatu w rankingu samorządów o najwyższej zdolności kredytowej. Ranking zorganizował tygodnik „Wspólnota”. Skierniewice wyprzedzają tylko Tychy i Sopot. Życzymy miastu rozważ i... jak najmniejszego zadłużania się.

Wiosna to czas porządków w ogrodzie, a dla tych, którzy na większą skalę uprawiają ziemię – sygnał do wzmożonej pracy. Mieszkaniec Gozdowa w gminie Stryków w czasie wiosennych porządków, oprócz kamieni i śmieci, znalazł w polu niewybuch z II wojny światowej. Saperzy, którzy przyjechali na miejsce, wykopali jeszcze 3 pociski. To dopiero wybuchowe grządki.

Mieszkańcy Kutna pozdrowili łodzianom ławeczki, na której przy ul. Piotrkowskiej siedzi Julian Tuwim. Kutnianie też chcą mieć u siebie taką, jednak nie z Tuwimem, ale z lokalnym patriotą Antonim Troczewskim. Sprawą chcą zainteresować prezydenta miasta i radnych, którzy nie powinni stawiać przeszkód. Oby się tylko nie okazało, że Troczewski dniami i nocami przesiaduje sam.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochoczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Maszczyce/Zyrardów

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



## Nasi wielcy

## Ascetka, mama Plastusia

Na jej książkach wychowało się kilka pokoleń dzieci. Plastelinowy ludzik z czerwonym nosem bił rekordy popularności. Dziś **nie wszyscy pamiętają, kto dał mu życie.**

Książki „Plastusiowy pamiętnik”, „Rogaś z Doliny Roztoki” czy „Kukuryku na ręczniku” napisała Maria Kownacka, pisarka, autorka tekstów oraz sztuk teatralnych dla dzieci i młodzieży.

Urodziła się 11 września 1894 r. w miejscowości Słup niedaleko Żychlina. Dwa lata po śmierci pisarki jej imię przyjął Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Żychlinie, która od lat jest organizatorem konkursów plastycznych i recytatorskich przybliżających życie i twórczość patronki.

## Skoła na klepisku

Po śmierci matki 8-letnią Marysię ojciec oddał na wychowanie najpierw kuzynce, która nie szcze-



**Maria Kownacka do końca życia utrzymywała kontakty z ziemią kutnowską**

dziła jej surowości, a potem na pensję w Warszawie. Trudne dzieciństwo i młodość uwrażliwiły ją na potrzeby najmłodszych. Od 1912 r. podjęła we wsi Dębowa Góra pod Kutnem tajne nauczanie dzieci. Potem pracowała w założonej przez siebie szkole w majątku Krzywda, jednocześnie organizując kursy dla analfabetów. Za pracę nie brała pieniędzy, uczyła jedynie za utrzymanie.

W 1915 r. została wysiedlona do Mińska Białoruskiego, gdzie przebywała do 1918 r. Z zapalem pracowała tam społecznie. Po powrocie do Krzywdy znów zaczęła uczyć w szkole. Jej energia sprawiła, że szkoła, w której nie było ani pieca, ani podłogi, przekształciła się w placówkę stawianą innym za wzór. Wszelkie pomoce naukowe Maria Kownacka wykonywała własnoręcznie. Brak biblioteki i książek zastępowała swoimi opowiadaniem. Rękopisy niektórych z nich trafiły do ówczesnej redaktorki „Płomyka”. Od tego czasu zaczęła na stałe pisywać do czasopism dziecięcych, wydawanych przez „Naszą Księgarnię”.

Po namowie rodziny w 1919 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie zaczęła pracę w Bibliotece Reform Rolniczych. Wieczorami uzupełniała wykształcenie, kończąc kursy dla nauczycielek rzemiosł i dla bibliotekarzy. Pisała kolejne książki i współorganizowała

teatr kukielkowy „Baj”. W czasie okupacji hitlerowskiej ponownie prowadziła tajne nauczanie i współredagowała dwa pisma dla dzieci. Po wojnie całkowicie oddała się pracy pisarskiej.

Jej dorobek to ponad 200 pozycji, w tym kilkadziesiąt utworów scenicznych, powieści, opowiadań, zbiorów wierszy. O swoim pisaniu nieraz mówiła: „Wszystko, co piszę, staram się utrzymać w jasnych kolorach, tak aby na dziecięcej buzi wywołać uśmiech”.

## Kobieta z krwi i kości

– Marię Kownacką poznałam najpierw przez literaturę. Podobnie, jak wiele innych dzieci, zaczytywałam się w „Plastusiowym pamiętniku” – mówi Ewa Andrzejewska, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Żychlinie. – Jawiła mi się wtedy jako ciepła, kochająca dzieci i przyrodę pisarka. Poznając jej biografię i rozmawiając z osobami, które ją znały, odkryłam, że była kobietą z krwi i kości, umiejacą wyartykułować swoje potrzeby. Skromna, dbająca o zdrowie, chętnie dzieliła się z innymi tym, co miała. Dziś można by powiedzieć, że prowadziła życie niemal ascetyczne. Miała też swoje pasje, jak np. tkanie gobelinów, wytwarzanie miedzianej

bizuterii i robienie domowych przetworów – opowiada E. Andrzejewska. Maria Kownacka miała także ogromne zdolności aktorskie.

Sama nie założyła rodziny, ale ciepłem i życzliwością obdarzała wszystkie dzieci, szczególnie chore i samotne. Odwiedzała je w szpitalach, pisała do nich listy i wysyłała kartki. Dla nich wymyśliła i rozpowszechniła „teatrzyk supeków”. W dowód wdzięczności, na wniosek dzieci, została Kawalerem Orderu Uśmiechu, zaś w roku 1979 w plebiscycie czytelników „Płomyka” otrzymała Orle Pióro.

Halina Frelek w książce „Plastusiowa mama” wspomina: „Gdy przychodziłam do niej, pokazywała pamiętki od dzieci z całej Polski. Chwaliła się nimi. Pisanie dla dzieci uważała za swoje posłannictwo. (...) Pamiętam, jak zbierała okrągłe, otwierane opłatki, w których były lekarstwa, i robiła z nich ozdobne łańcuchy dla dzieci w szpitalu. Odeszła tak cicho i skromnie, jak żyła. Zdawała sobie sprawę z rychłej śmierci, nie buntowała się, nie użalała nad sobą. Wiedziała, że musi umrzeć, że taki jest porządek rzeczy, i nie robiła z tego problemu”.

Maria Kownacka zmarła 27 lutego 1982 r. Część swoich tantiem oddała Szkole Podstawowej w Słupie. **nap**



**W bibliotece w Żychlinie przechowywanych jest wiele pamiętek po pisarce**



**Od lat MGBP jest organizatorem konkursów przybliżających życie i działalność patronki**